

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 182.

We Wtorek dnia 6. Sierpnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 3. Sierpnia.

Najjaśniejszy Pan wyniesienie ks. kanonika Grossmann w Frauenburgu na godność biskupa sufragana diecezji Warmińskiej najłaskawiej potwierdził raczył.

Z Prus. — Parostatek pismo wychodzące w Gdańsku donosi z dnia 25. Lipca, że naprzeciw szkoły morskiej stoją tamże dwa żelazne parostatki zbudowane kosztem banku warszawskiego przed czterema laty. Tych nader eleganckich statków używano do przejazdki i niedalekich podróży między Warszawą i pobliskimi miastami, lecz tylko przez czas nader krótki, albowiem woda w Wiśle jest po większej części nadto mialką, aby na pewne statkiem tak wielkim puszczać się można. Zdaje się z resztą, że Wisła jest w ogóle rzeką, na którejby bezpiecznie żeglować można statkami znacznej wielkości, lecz tyle piasku i szlamu z sobą toczy, że właściwy jej prąd podlega bezustannym zmianom; często bowiem dzisiaj znajdziesz mieliznę, gdzie przed rokiem ani tyczką na 24 stóp długą dna nie było można dostać. Rząd ma zamiar prąd rzeki tak urządzić, aby wszędzie miał jednolitą szerokość mniejszą niż jest zwyczajna, co tym sposobem skutecznie można, że na ukos od brzegu poprowadzą się w rzece faszyny w pewnej od siebie odległości. Między te-

mi faszynami będzie się w wodzie stojący szlam i piasek osiadał, gdy tymczasem przestrzeń otwarta prądem rzeki tak oczyszczoną i wygłębioną zostanie, że skupione w niej wody daleko większej siły nabiorą. Gdyby ten zamiar, którego już na wielu miejscach doświadczone, ogólnie przeprowadzonym został, wtenczasby bez wątpienia parostatki 5 i 6 stóp w wodę idące, mogły płynąć po Wiśle przynajmniej aż do Torunia, a owe statki żelazne, które teraz do Szczecina przedano, mogłyby się tu pozostać, i jeszczeby może były za małe.

Gazeta elbląska donosi nam z dnia 29. Lipca z Elbląga, że już dłużej od sześciu tygodni nieustannie padają deszcze, które częścią już znaczne uczyniły szkody, częścią zaś najslusniejszą wzniesając obawę na przyszłość. Wylew rzeki Elbing i Hommelbachu zniszczył znaczną ilość najobfitszych ogrodów warzywnych i owocowych, a przy końcu tamy Kwidzińskiej woda nawet zalała kilka domów. To dżyste powietrze wywołuje febry i inne choroby między ludźmi; w niektórych zaś miejscach, osobliwie w nizinach, wybuchła zaraza na bydło i nosacizna na konie, z którego to powodu władze urzędowe znaczną liczbę bydła zabić kazaly. Owe łąki tak piękne, które się naokoło miasta rozciągają, stoją po większej części pod wodą i zamiemły się w bagna, bydło zaś paszące się na nich żałośnie rycząc gromadzi się na miejscach nieco wyżej leżących. Zboże

a osobliwie żyto ciągłym deszczem zbite leży na na ziemi, niezadługo nawet gnić zacznie, jeżeli ulewy nie ustana. Oprócz tego większą jeszcze obawę wzniesła nadzwyczajny wzrost wody, (w Nogacie wczoraj na cal co godzina); łatwo ztąd powstać mogą powodzie i zerwania grobli. Wisła podobno podniosła się w Polsce do niezwykłej wysokości, a przy tém wciąż jeszcze wzrasta; jeżeli cała ta masa wód do nas przybędzie to jęj zapewne nasze rozmiękle groble żadnego nie będą mogły stawić oporu. Nad groblami Nogatu już od wczoraj jak najusilniej pracują.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 25. Lipca.

Po trwających prawie bez przerwy od kilku tygodni deszczach i chłodach w Petersburgu i okolicach, w nocy na 10. Lipca, powstała nagle silna burza z piorunami. Wystrzały nie były częste, ale nadzwyczaj mocne; w samém mieście spadły dwa pioruny; jeden w 3. kwartale Moskiewskiej części zapalił złożone drwa na dziedzińcu domu kupca Babunowa; pożar który się szybko udzielił pobliskiej szopie i groził niebezpieczeństwem otaczającym domom, wkrótce był ugaszony przez komendy straży ogniowej; drugi piorun wybił szyby i porozdzierał ryny na jednym domie 3. kwartalu IV. części admiralicyjnej. Burza trwała prawie do wschodu słońca. Za nadejściem rana horyzont wypogodził się, ale przeciwnie temu co się zwykle zdarza, zamiast oświeżenia się powietrza, nastąpiło duszne gorąco; upał dochodził do 20 stopni Reaumura w cieniu. Od tego dnia mamy pogodę i ciepło; burza była jakby wstępem do lata, któregośmy dotąd nieużywali.

Donoszą z prowincyi o strasliwym pożarze, który 14. Czerwca spustoszył miasto Starokonstantynów w gubernii Wołyńskiej. Pożar się wszczął o 4. godzinie po południu od małego drewnianego zabudowania, ale przy silnym wiatrze tak szybko się szerzył, że wkrótce wszelki ratunek stał się daremny. Wszystkich zabudowań spaliło się 340 to jest murowanych 48, drewnianych 292; w tej liczbie sklepów 141, synagoga i siedm szkół żydowskich. Znalaziono po pożarze sześciu trupów.

P o l s k a.

Z Warszawy w połowie miesiąc Lipca. Pewien właściciel dóbr tej okolicy zaprowadził w swęj majątności, w której jest 300 gospodarzy włościańskich, następującą instytucyę,

aby ich od płacenia czynszów uwolnić, i nadać im własność gruntową: Złożył on z przynależną formalnością u właściwych przełożonych gminy w swoich dobrach taki kapitał, że na każdego z 300 gospodarzy po 60 złotych przypada, które dla niego jako dar są przeznaczone. Ta summa pozostanie pod dozorem i administracyją przełożonych gminy, którzy ją w gotówce lub wiktuałach tak długo członkom gminy na pro wizyję wypożyczać będą, aż pokąd pierwsiokowy kapitał tak dalece nie urośnie, iż na każdy grunt czynszowy 1800 złotych polskich przypadnie. — Gdy to nastąpi, wtedy każdy posiadacz gruntu będzie mógł swym własnym kapitałem to jest 1800 złotych spłacić czynsz z swęj posiadłości i zostanie właścicielem gruntu. Gdyby zaś za powiększeniem się kapitału już go więcej nie można było rozpozyczać gminie, wtedy rozkazano, aby złożony kapitał na listy zastawne zamieniono.

Z Warszawy, dnia 1. Sierpnia.

Onegdaj zszedł z tego świata s. p. JW. JX. Tomasz Wieniawa Chmielewski, Biskup Gracjanopolitański, Sufragan Administrator Archidiecezyi Warszawskiej, zaszczycony orderem Sgo Stanisława 1ej klasy. Nie sama wysoka dostojność, nie sam wiek sędziwy dochodzący lat 78, lub przez lat 50 z górą niezmordowana praca w winnicy Chrystusowej, lecz przytęm słodki charakter i uprzejmość duszy, nieskażoność i wylanie serca, ogarniający i pełen czystego zdania umysł, rzadko komu dane razem przymioty, sprawiały mu pociągającą miłość u wszystkich, i że się tak powie, religijne uszanowanie. Był to prawdziwie Kapłan Chrystusowej wiary, rzadki dziś zabytek cnót i pobożności naddziadów naszych. Dziś o godzinie 6tej wieczorem z pałacu Arcybiskupów Warszawskich przy ulicy Miodowej Nr. 492., odbędzie się do kościoła Metropolitalnego Warszawskiego exportacya szanownych zwłok, które po uroczystém dniu następnego żałobném nabożeństwie, według życzenia nieboszczyka, w grobie kościoła Sgo Krzyża na smętarzu Pultuskim pochowane będą.

G a l i c y a.

Z Lwowa, dnia 30. Lipca.

— Artyści dramatyczni teatru krakowskiego wrócili już z Poznania i w przeciągu lata występować będą w teatrze krakowskim tylko dwa razy na tydzień. Gazeta Krakowska donosząc o tém tak się wyraża: »Spodziewać się możemy, że to już była ostatnia podróż dramatyczna kompanii krakowskiej; uchwalony fundusz przez ostatni sejm dla sceny krajowej,

uwolni ją na zawsze od tej smutnej potrzeby występowania w letnie miesiące na pożyczanych posadzkach (że nawet i w ciągu reszty lata pozostanie w Krakowie); i publiczność miejscowa chociaż w lecie znacznie zmniejszona, woli dwa razy w tydzień wyrzec się wieczornej przechadzki i poświęcić ją scenie, aby artystów jej nie wystawiać na te poniżające pielgrzymki, żebyśmy tych ulubionych artystów mieli za swoich własnych, szacowali i kochali ich sami bez niczyjego udziału, i niczyjej dla nich nie potrzebowali pomocy.«

Z Jarosława donoszą nam pod dniem 26. b. m.: Od roku 1813. nikt nie pamięta takiego wylewu Sanu jak temi dniami: Jak daleko oko zasięgnie, nie ujrzyz tu u nas jak samę wodę. Od Radymna ku nam, aż po wieś Ostrów zalany był gościniec cesarski na dwa i trzy łokcie wysoko. — Mieszkańcom naszych drobnych przedmieść Misztale i Garbarze trudno dotąd jeszcze na tymczasową gwałtowną potrzebę dowieźć chleba przez Magistrat dla nich zakupionego. Dziś zaczyna woda ustępować. Już po całej nadziei dobrych w tym roku zbiorów w naszej okolicy; pozostały namul w paszy i kłosie nie obiecuje nawet bydłu zdrowiej strawy.

Z Tarnowa piszą nam pod dniem 26. b. m.: W skutek ciągłych ulew, rzeki: Dunajec, Biała, Wisłoka, a nawet i Wątok mała rzeczka środkiem Tarnowa płynąca, wezbrały do niepamiętnej wysokości i wystąpiwszy z koryta ogromne zrzędziły szkody. — Przez parę dni wszelka komunikacja ustala, gdyż na Dunajcu i Wisłocę porozbierano mosty, a na promie przewóz był niepodobny. Mieszkańcy okolic nadrzecznych dotkliwie mają straty, zwłaszcza że i silna burza przyłączyła się do tego. Zniknęła już nadzieja obfitych plonów, w wielu miejscach nie ujrzyz jak tylko pola spustoszałe, z urodzajów do szczeru obdarte, a domostwa popłynęły do Wisły. — Dzisiaj zaczęły wody opadać. O szkodach w odleglejszych okolicach nie masz jeszcze wiadomości, gdyż mało który mostek na najmniejszej rzeczce pozostał, a drogi zupełnie popsute, tak iż jeszcze kilka dni potrwa, zanim jakabądź komunikacja będzie mogła być przywrócona.

O wezbraniu Wisły pod Krakowem czytamy w Gazecie Krakowskiej: iż dnia 22. b. m. całe przedmieście Zwierzyniec było zalane, dnia 23. most łyżwowy podgórski stał już na równi z Podgórzem, gdzie cała ulica mostowa była pod wodą, która już w głąb miasta wdzierać się zaczęła. Wioski po lewej stronie

Wisły były też zalane, a w Krakowie na przedmieściu Rybakach powynoszono się już z domów. Dnia 24. Wisła zaczęła przecie opadać, tak, iż do południa ubyłoby blisko na trzy stóp wody. Dnia 25. podniosła się znowu woda tak iż wysokość jej wynosiła 14 stóp nad stan zwyczajny. — Dalszych wiadomości dotąd nie mamy.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 27. Lipca.

Ostatnie listy prywatne z Algieru i Oranu utrzymują, że najgłówniejszą przeszkodą do dalszych postępów wojska francuzkiego w kraju marokańskim jest wielka trudność zaopatrzenia go w dostateczną żywność. Trudność tę powiększyła jeszcze administracja wojskowa. Oran zaopatrzono tylko o tyle, o ile wynoszą potrzeby dywizyi, która strzeże tej prowincyi; aby więc zapobiedz niedostatkowi musiał intendent wojskowy po wsiach żywność zakupować, a jeżeli i to nie starczyło, sprowadzać ją z zagranicy. Armia potrzebowała jak najspieszniej prowiantu, a właściciele ziemscy sądzili, iż teraz właśnie pora spieniężenia swoich płodów. Ale Intendent nie umiejąc po arabsku, sądził, że najlepiej uczyni, jeżeli się uda do kupców żydowskich, którzy natychmiast korzystali ze sposobności do znacznego zysku. Potrafili wmówić w intendenta, że Oran obfituje w zboże i paszę, i że gospodarze są gotowi pozbyć się zapasów swoich nawet w cenach najumiarkowańszych. Intendent wielce ucieszony tem doniesieniem, kazał ogłosić publicznie, że kupuje w cenach stałych żyto, jęczmień, owies, siano i słomę dla magazynów wojskowych; ale ceny te były niższe od targowych, dla tego żaden z sprzedających się nie ukazał. Żydzi spodziewali się tego; pobiegli do tych, którzy znaczne mieli zapasy, objawili im swoje oburzenie z przyczyny niskich cen ustanowionych przez władzę wojskową, i ofiarowali im że zakupią wszystko za taką cenę, którąby bez wątpienia intendantura była podała, gdyby bliższe znała stosunki. Takim sposobem żydzi wszystko zakupili, administracja zaś będzie zapewne zmuszoną do przyjęcia warunków, jakie jej dadzą.

Podług wiarogodnych doniesień wydano wczoraj rozkaz dwóm pułkom piechoty i pułkowi jednemu lekkiej jazdy, aby był gotów udać się do Afryki. Armia, która się tam znajduje liczy blisko 90,000 ludzi, ale wojsko przeznaczone do wojny marokańskiej nie jest tak znaczne, gdyż w tak krytycznym położeniu nie można żadnego stanowiska огоłocić, nie chcąc się wy-

stawić na powstanie Arabów. — Jeżeli istotnie przyjdzie do wojny, wtedy większe jeszcze posilki trzeba będzie posłać do Afryki.

Przygotowania do uroczystości lipcowych są prawie ukończone; kolumna lipcowa na placu Bastylli, wieża ratuszowa, bariera du Trone i pola elizejskie będą wspaniale oświetlone, na nadrzeczu d'Orsay, jak zwykle, puszczają będą sztuczne ognie. Około 1300 ludzi mają zapalać lampy na głównej alei pól elizajskich, aby oświetlenie naraz niejako zajaśniało. Wszystkie te roboty uskuteczniano dotychczas bez najmniejszej oznaki udziału ze strony ludu.

Stosownie do Gazette de France Xiążę Bordeaux na wydaną do różnych dworów notyfikacją uprzejmie odebrał odpowiedzi. »Odpowiedzi te, powiada rzeczona gazeta, objawiają uczucia udziału i wysokiego szacunku, które we wszystkich monarchach położenie i charakter wnuka Karóla X. obudzają. Mówiono o jednym wyjątku; być może, że istotnie był jeden wyjątek; ściśle związki łączące téj chwili Windsor z Neuilly, wytłómaczyłyby nam to dostatecznie. Ale innego wyjątku zapewne nie było, kiedy nawet Najjaśniejsza W. Xiężna Parny, Marya Ludwika, pierwszą była, która Henryka Francyi o swęj życzliwości zapewniła.«

Ostatnimi dniami policya w Cette przeszło 40 hiszpańskich wychodźców aresztowała; nie mieli papierów legitymacyjnych a ponieważ wszyscy do dawniejszych hufców karlistowskich należeli, zgromadzenie się tylu zniechęconych w jednym miejscu obawę wzbudziło; rozumiano, że się dla pewnych przyczyn z zwyczajnego swego depot oddalili. Oddano ich do dyspozycji prefektowi. I w Bordeaux nagromadziło się mnóstwo Hiszpanów, ale nie można temu zgromadzeniu politycznych podsuwać celów, są to bowiem ludzie znakomici wszelkich stronnictw.

Z dnia 28. Lipca.

Wczoraj podczas nabożeństwa żałobnego za dusze bohaterów Lipcowych w kościele St. Francois zdarzył się osobliwszy wypadek. Pierwszy batalion 7. legionu gwardyi narodowej zwołano tam drogą urzędową, aby był na nabożeństwie. Wchodzących gwardzistów zastanowiła już ta okoliczność, że katafalk wprawdzie był ustawiony, ale sciany kościoła nie tak jak się to zwykle działo, kirem zawieszono; wszakże większe jeszcze zrobiło wrażenie, że duchowny po skończeniu mszy żałobnej i odśpiewaniu *Ite missa est* do zakrystyi wrócił nie odmówiwszy wprzód podług obrządku katolickiego absolucyi nad katafalkiem. Gwardziści narodowi przez opuszczenie téj właśnie naj-

większe znaczenie mającej części nabożeństwa żałobnego zdumieni, spiknęli się przed podwojami kościoła i wszędzie zaczęto szemrać na księdza. Nareszcie oficerowie batalionu udawszy się do księdza, zażądali od niego deklaracyi; ksiądz odrzekł, że obchodu w około katafalku dla tego nie było, ponieważ ze względu na szczupłość miejsca nieładu w kościele obawiał się; zresztą nabożeństwo zupełnie tak jak przeszłego roku odbyto. Oficerowie tém nie udobruchani wymagali koniecznie, żeby ksiądz natychmiast do kościoła wrócił i opuszczonej części nabożeństwa dopełnił; po niejakiem wahanii się żądaniu temu zadość uczynił. W skutek postawy, jaką duchowieństwo ostatniemi czasy przybrało, podejrzenie przeciw niemu przy każdej objawia się sposobności.

H i s z p a n i a .

Dziennik Morning Chronicle pisze z Barcelony dnia 12. Lipca: »Narwaez, jak w Madrycie tak i tutaj, oprowadza królową po wszystkich koszarach, przyczem kosztują strawę żołnierzy. Wielki kuchmistrz podaje dostojnym odwiedzającym łyżkę z rosolem, bobem itd. Królowa strawę przewyborną być mieni, ale infantka, jęj siostra, utrzymuje z dzieciinną otwartością, że smakuje szkaradnie.

Z Madrytu, dnia 18. Lipca.

Stronnictwo konserwatywne mianowało komitet do czynności wyborowych — podobnych komitetów wyglądają po prowincjach. — Po tylu latach poruszona sprawa i stracenie morderców Estellera nie jedną na pół snem ujętą skargę obudzi. Otóż już przybyła do Madrytu wdowa Camacho po szefie politycznym roku zeszłego w Walencji zamordowanym, z żądaniem sprawiedliwości na morderców jęj męża. — Wiadomość rozgłoszona o powrocie księcia pokoju Godoy'a do stolicy hiszpańskiej okazała się zmyśloną: on pozostaje w Paryżu, ale żona jego przed kilku dniami przybyła do Barcelony.

Z Paryża, dn. 27. Lipca.

We Figueras odkryto spisek, do którego należało blisko 40 osób, powiększjęj części stronników pólkownika Amettlera, który zeszłego roku w tém samym mieście bunt podniósł. Zamianem spiskowych było opanować nader warowną, jak wiadomo, cytadelę, co byłoby im się zapewne udało, gdyż cytadella miała bardzo słabą załogę, a prócz tego kilku oficerów było z nimi w porozumieniu. Gdy spisek odkryto, większa część sprzysiężonych zdołała jeszcze umknąć do Francyi; policya schwytała tylko dwóch między nimi i oficera od karabinierów.

A u s t r y a.

Z Czech, dnia 23. Lipca — Wzburzenie umysłów, które w kilku okolicach naszego kraju aż w rozruch urosło, dla wielu na wyższym nawet stanowisku zostających osób było niespodzianem, lubo uważny dostrzegacz od dawna był je mógł przewidzieć. Materiał zapalny, jaki nieukontentowanie i rozruchy robotników fabrycznych z innych krajów do nas przyniosły, znalazł tu dosyć pożywienia i może łatwo w inne jeszcze przedrzeć się regiony. — Żydzi, na których obecnie całe pada rozjątrzenie, stali się panami bardzo wielu źródeł zarobkowości; a że od dawna wielkie przeciw nim w ludzkie wkorzenionem jest uprzedzenie i oni z swęj strony za pogardę placą dumą tam gdzie im tylko pieniądze do tego podają sposobność, powstała ztąd nienawiść, która przy pierwszej sposobności wybuchnąć musiała. Należałoby tu i owdzie zawsze na nowo dobywający się płomień przytłumić, aby się w inne nie przeniósł dzielnice. Nadmieniamy tu o nieukontentowaniu panującym w licznych majątnościach większych, a pochodzącem z surowego i niesumienego postępowania urzędników. Dzieje uczą, że w Czechach powstanie chłopów nie należy do osobliwości niesłychanych, a to wcaleby inną przybrało postać od zbiegowisk robotników fabrycznych. Przecież przywiązanie i nieograniczona ufność do domu panującego może nam być uspokojeniem, — jakoż do najmędrszych środków policzyć należy i ten, że właśnie w czasie tak niebezpiecznym udarowano nas gubernatorem należącym do dostojnej rodziny. Bez wielkiego hałasu zaradzono też dokazywaniu urzędników gospodarczych, a niezadługo ogłoszone będą rozporządzenia dotyczące się zmiany stosunków włóscian do dworu. Nie może być obojętną okoliczność, że gdzie niegdzie właścicielami dóbr są żydzi i że przeciw tym najprzód może wybuchnąć rozjątrzenie, zwłaszcza że na jednym z takich majątków symptomy rozruchu już się pojawiają. Czech jest z natury dobroduszny i dość długo znosi ucisk, ale jest zarazem skryty i skłonny do spółnictwa, tak iż w razie ostateczności łączność będzie wielka.

Z nad granicy czeskiej, dnia 25. Lipca.

(Gazeta powszechna.) — Pogłoski o rozruchach robotników w Leippa nie potwierdziły się; ale ostatnimi dniami kapitana armii austriackiej publicznie na ulicy najzupełniej zelżono, a potem nawet nań się rzucano. Kapitan tak niespodzianie napadnięty nie mógł swojej szabli użyć, ale dobywszy pistoletu strzelił do

jednego z napastników, na czém po wkroczeniu władzy, cała scena się zakończyła; panuje tu w skutek tego wypadku nadzwyczajne wzburzenie. Raniony jeszcze żyje. — Rząd na petycję robotników o zniesienie perrotyn (machin pewnego gatunku) odmówną dał odpowiedzi.

Z Praги, dnia 26. Lipca.

Wczoraj Gubernium tutejsze wszystkim fabrykantom katunów »porządek fabryk wewnętrzny« (Fabrikhaus-Ordnung) zakomunikowało; komissya rządowa za porozumieniem się z właścicielami i z uwzględnieniem potrzeb drukarzy ułożyła ten porządek, aby stósunki między właścicielami i robotnikami ustalić. Po zakomunikowaniu onego, władza dzisiaj drukarzom oświadczyła, że żądaniu ich dotyczącemu zniesienia perrotyny zadość się stać nie może, że owszem fabrykanci od przyszłego tygodnia maszyny rzeczonych znowu używać zaczną. Po tém oświadczeniu drukarze wyrzekli, że ponieważ petycji ich nie uwzględniono, z prozbą więc swoją do dworu królewskiego się udadzą. Tymczasem znowu groźnie się objawia wzburzenie, tak dalece, że władza wojsko konygnować i wszystkie posterunki znacznie wzmoćnić kazala.

D a n i a.

Królewski na sejmie jütlandzkim komissarz, minister Oerstedt, przemówił w dniu 9. Lipca o ewentualnej kwestyi sukcesyjnej księstw niemieckich w sposób wszędzie zadziwienie budzący. W tak ważnej sprawie miasto odnosić się do sprawiedliwości, powoływał się na swe życzenia i życzenia króla. Zdaje się, że pierwszy Danii jurysta, zaciekły w patryotyzmie jak jego ziomkowie, wierzy, iż jeżeli jest wolno wyrządzić niesprawiedliwość, to wolno ją tylko popelnić dla dobra Danii. Duński minister twierdzi, że Holsztyn musi zostać przy Danii, a w najgorszym razie być podzielonym tak, iżby wszelako jedna część jej się dostała. Słuchajcie! słuchajcie! — W Danii wyrokują o podziale państwa należącego do związku niemieckiego! Jakież będzie skutek z naruszenia integralności Księstw Szlezwiku i Holsztynu, rozbioru Holsztynu? Oto do Rossyi wróci dawniejszy jej W. Książęcy dział, Rossyi się dostanie najlepszy z portów Bałtyku, port kieliski, w którym założy stacya marynarki; Rosya zyska udział w związku niemieckim i zwiększą wygodą nud Danią przewodzić będzie. Taka to ślepotą najtęższych duńskich polityków na nieuchronne konsekwencye swych faworytnych życzeń! Szczęściem, że prawo sukcesyjne w księstwach jasne, tak jasne, jak

królestwa duńskiego. Tu następstwo bierze księżniczka najbliższej spokrewniona z ustanowicielem prawa królewskiego: w księstwach zaś pokolenie męzkie, młodsza królewska linia, dom Szlezwik Holszyn-Sonderburg. I cóżby to było, gdyby w on czas, kiedy na podobny prawowity sposób Hannover oddzielony został od Anglii, Lord kanclerz w parlamencie miasto mówić o prawie, odwoływał się do życzeń króla, królowej lub jakiego księcia, do życzeń, by korona nie została rozdzieloną. Zaiste, ledwie własnym oczom wierzyć można, czytając zdania pocziwego starego Oerstedta. Zaprzeczając młodziej królewskiej linii ewentualnych praw sukcesyi, lub co na jedno wychodzi, powątpiewać o nich z lekceważeniem, jest to postępowanie, które może omamiający chorobliwy patryotyzm Duńczyków niejako tłumaczy, ale które w wyższym świecie europejskim, wyznającym zasadę konserwatywną prawowitości, za rewolucyjne uważanem być musi. Twierdzić zaś, że panujący ma życzenia będące w przeciwności z prawami Książęco Szlezwik-holsztyńskiego domu, to więcej niż indystrycya, c'est une faute. Ale prawda, Viburg w jütlanckiej puszczy trochę bardzo oddalony od salouów europejskich.

Z Kopenhagi, dnia 27. Lipca.

Parostatek rossyjski »Kamczatka« wczoraj i onegdaj okręt liniowy »Nowo-Ingermanland,« oraz korwetę »Virginie« i fregatę »Konstantyn« ku południowi holował. Z rossyjskiej na przystani Helsingör stojącej eskadry wczoraj 4 okręty liniowe i fregata odplynęły udając się ku północy; inne, które też podniosły były kotwice, musiały dla przeciwnego wiatru na przystani pozostać. W przeciągu ostatnich 3 dni przeszło 500 okrętów z morza bałtyckiego do Helsingör zawinęło. — Budowany w Anglii kosztem rządu rossyjskiego, podług nowej metody paropływ żelazny dn. 23. m. b. po południu tu przybył i nazajutrz zład odszedł — jak powiadają — do Petersburga.

Rozmaite wiadomości.

(Z Rozm. Lwow.)

Alexander Dumas.

Alexander Dumas zarabia sobie piórem przeszło 120,000 franków rocznie; chociaż on daleko więcej potrzebuje, gdyż jest nadzwyczaj hojny i żyje bardzo wystawnie. Ale czy on się wówczas tego spodziewał, gdy wyrosłszy w swoim rodzinnym mieście Villers-Cotterets,

jako syn ubogiego, z licznych ran zmarłego Generała rewolucyi, ujrzał w dwudziestym roku życia swego, starą swoją matkę przystępującą do łóża syna, i opowiadającą z płaczem: że już dla pokrycia długów, wszystkie swoje rzeczy sprzedała — i nie jęć się — prócz 254 fr. — nie pozostało —? — »254 fr. rocznie?« zapytał strwożony Dumas. — »Nie, całego majątku;« odrzekła szlochając matka. — »Matko!« krzyknął Alexander, wyskoczywszy z łóżka. »Daj mi 54 fr., a zostaw sobie 200; udam się do Paryża.« — »I cóż tam poczniesz?« — »Pójdę do dawnych przyjaciół mojego ojca; przedstawię się ministrowi wojny księciu Belluno, Sebastianiemu, Jourdanowi, będę ich błagał o pomoc — i czemś zostanę.« — Takim sposobem dostał się Dumas do Paryża, bez naruszenia nawet owych 54 fr., bo przed wyjazdem grał z przedsiębiorcą dylizansów w bilar o swoje miejsce w powozie, wygrał partję i pojechał bezpłatnie. Alexander Dumas przybył do wielkiej stolicy świata z tém pewnym przekonaniem, iż cały świat jest rajskim ogrodem, pełnym złocistych kwiatów, i że wszelkie bramy i wnijsia do tego raju, stoją wszystkim śmiałkom otworem! Umiał czytać, pisać, trochę rachować i bardzo mało łaciny; więcej jednak nie byli mu w stanie wpoić kolejno wszyscy trzej bakalarze rodzinnego miasteczka i pomarli tymczasem, a czwarty wcale uczyć go nie chciał; ale zato umiał on śmiało jeździć na koniu, bić się na pałasze, i iść dziesięć godzin piechotą aby potem całą noc na jakim balu przetańczyć. — Przyjaciele ojcowski przyjęli go oziębło i nie okazali najmniejszego udziału; — nareszcie udał się z listem polecającym, który otrzymał od jednego z najznakomitszych wyborców swego departamentu do deputowanego, generała Foy. »Obaczmy, co się z pana da zrobić«, rzecze general. — »Wszystko co zechcesz generale!« odrzekł Dumas. — »Muszę jednak wiedzieć na co się przydasz.« — »Na bardzo mało, podobno!« — »Umiesz pan trochę matematyki?« — »Nie generale.« — »Posiadasz jakie wiadomości w miernictwie lub fizyce?« — »Nie generale.« — »Słuchałeś pan prawa?« — »Nie, generale.« — »To umiesz przecież po łacinie lub po grecku?« — »Bardzo nie wiele, generale.« — »Tedy rozumiesz się przynajmniej na rachunkach, na prowadzeniu ksiąg?« — »Tego już wcale nie umiem.« — Dwudziestoletni Dumas poznał tu poraz pierwszy ze smutkiem swą niewiedomość i czerwienił się przy każdym zapytaniu generała; — general pokiwał głową. Nareszcie rzekł: »No, no, cóż

robić, napiszże mi swój adres przynajmniej; pomyślę nadtem, gdzieby pana umieścić.« Dumas wziął pióro w rękę i zaczął pisać, generał się przypatrywał; razem wykrzyknął radośnie: »Jesteśmy ocaleni — pan piszesz bardzo pięknie.« Dumas spuścił smutno na pierś głowę; po pierwszy raz pojął że będąc samotnym, bez wszelkich środków na świecie, nie posiadał nic a nic jak tylko piękne pismo. — Foy wstawił się za poleconym sobie młodzieńcem i już dnia jutrzejszego był Dumas pisarzem w biurach księcia Orleańskiego, terażniejszego króla, mając 100 franków miesięcznej płacy — tysiąc dwieście franków rocznie! Dumas czuł się uszczęśliwionym. Ale nauzka, jaką mu dała jego rozmowa z jenerałem Foy, nie poszła w las; wstydił się naprawdę swojej niewiomości i wziął się szczerze do nauk. Chociaż musiał ośm godzin dziennie w biurze pracować, i do tego jeszcze wieczory od 7ej do 10tej godziny tamże przepędzać, rzucił się przecież z niesłychanym zapalem do książek i poświęcał większą część swoich nocy naprawie zaniedbanego wychowania. Po trzech latach niezmordowanej pracy, uczynił postępnadzwyczajny. Paryzkie życie dokonało powierzchownej oglady, a w czwartym roku jego paryzkiego pobytu, widzimy go już autorem dramatycznym, piszącym wraz z dobrymi przyjaciółmi wodewile dla bulwarowych teatrów, z których jeden »la noce et l'enterrement« wielkie zyskał pochwały. W tymże czasie angielscy aktorowie, będący wówczas w Paryżu, przedstawiali Hamleta i zapoznali go z Szekspirem. Nowy zupełnie świat zaświtał teraz przed młodego poety duszą, i tak oto powstały jego Henryk III., jego Krystyna, i cały długi szereg trajedyj i dramatów, które mu powszechną wziętość zjednały. — Ta pilność i pracowitość jego dała się postrzedz księciu orleańskiemu i wyznaczył mu po dwu latach służby 1500 franków pensyi z uwolnieniem od pracowania wieczorem w biurach. — Wkrótce potem przedstawiają jego Henryka III.; książę orleański jako Mecenas zajmuje cały pierwszy rząd łóż i jest obecnym na pierwszym przedstawieniu z małą armiją książąt, księżniczek, duków, markizów, ambasadorów, jenerałów; — pierwsze dzieło jego podobalo się nadzwyczajnie, a młody autor — wczoraj jeszcze nikomu nie znany — jest dziś znamenitym poetą, ulubieńcem całego Paryża, a Kornel i Rasin zapomnieni. Cały Paryż zaprasza nowego poetę i bywa wzajemnie przez niego zapraszany. Chymera losu! Autor Henryka III. ma teraz zamiast 1500 franków pen-

si, przynajmniej 30,000 franków dochodu; szumi co może; stroi się fantastycznie, nosi złotogłowe kamizelki, wiesz na siebie brylanty i różne wymyślne precioza, wyprawia obiady Luculla, a wieczerze godne Sardanapala; za jeżdża na śmierć mnóstwo koni i t. p. — Ale jednak pisze a pisze, możnaby powiedzieć, obiema rękami. W jednym tylko roku 1840. wydał 22 grubych tomów, zapelniając prócz tego jeszcze wszystkie feuilletony swemi artykułami! Tym sposobem zyskuje teraz rocznie 120,000 franków i pójdzie jeszcze w wyższą cenę. Przytém jestto człowiek najskromniejszy, szczerzy przyjaciel, uprzejmy i wyborny nad wszelki wyraz towarzysz.

Bielany*). — W drugi dzień Zielonych Świątek prawie połowa Warszawy zjeżdża się na Bielany. Jakoż od soboty wieczor, a nawet i wcześniej robią się tamże przygotowania na przyjęcie spodziewanych gości. Namiot rozwija się przy namiocie, stół staje przy stole, a półki i szafki stroją się w szkła i naczynia. Dalej budowane są karusele, huśtawki i koła diabelskie; bliżej rozścielają się kramy. W niedzielę miasto i okolica już bywają w zupełnym ruchu. Przez Warszawę nadciągają ku Bielanom Włocianie z okolic Wilanowa, Pragi i t. d. Statki na Wiśle napelnione są podróżującymi wodą; słychać w karczmach nadbrzeżnych wesoly śpiew wieśniaczy, wałą się zewsząd liczne gromady. Poranek poniedziałkowy przedstawia obraz jeszcze więcej malowniczy. Zaledwo jutrzienka brzaśnie, wybucha miasto cale. Ulice Warszawy zwykle wesole w dzień świąteczny, stają się trzykroć weselszemi, wózki i bryczki zapręgane są co tchu. Ciężki to dzień dla koni. Na wszystkie powozy w Warszawie uczynioną jest rekwizycya, kocz suty ociera się o dorożkę, dorożka dotyka bryczki, omnibus pomiędzy temi wspaniale toczy swe koła, a piesi jak zwykle następują jadącym. Sextety, kwartety, tercety, panny śpiewające i grające, są już na Bielanach, albo grają i śpiewają gdzie w okolicy. Sama katarynka tylko rozwodzi swe trele wzdłuż szosy. Od rogatek nim zajedziesz na Bielany spotkasz ich kilka tuzinów. Trzy drogi wiodą do Bielan jedna powislem a druga górą, obie szosowane, podejmują wartko toczące się koła, trzecia jest po środku. Lud wybiera tę ostatnią: drogą tą iść już od dawna przywykły; prawdziwie jest ona drogą pielgrzymki.... bo wlecze się piaskiem. Po drogach tych i tam-

*) Krótki wyimek z opisu Kuryera warszawskiego z dnia 28. Maja r. b.

tych slychać ciągle muzykę, lud tańczy, odpoczywa i pije... ale cóż ma robić, kiedy tak iść gorąco. Przystanki te są jednak chwilowe, bo każdy chce przybyć na czas do Bielan. Już też i Bielan y pełne. Dzień cały ma dwa różne cele: Pobożność i zabawę. Przed rozpoczęciem zabaw każdy zwiedza kościół, słucha z uwagą mszy świętej, daje jałmużnę wedle stanu. Gdy już skończą się nabożeństwa, slychać z-dala przy lasku wesole odgłosy radości, głośnie śmiechy, brzęk muzyki, gwar i pustotę. — Obwarzanczarki, ciastkarki, karmelkarze i piernikarze, pomarańczarki i Hebe chodzące roznoszą towar swój wszędzie. Grono biesiadających zasiada na trawie, a apetyt im przy świeżem powietrzu służy. Tuman kurzu wznosi się od powieśla, powóz za powozem postępuje, tłum elegancki zalega drogę do Mlocin. Altana gdzie cukiernik z lodami zagościł, wytrzymuje obciążenie ze strony spragnionych lodów, ponczu lub soku. Gdy jedni zasiadają ściśsem półkolem, drudzy tłoczą się chodząc. Jaskrawyto widok i jednych i drugich; różnobarwność ubrania kobiecego wszystkich najwięcej zajmuje. Tym sposobem wśród rozmaitych zabaw ludu i pięknego świata, zchodzi wesolo dzień cały aż dopiero zbliżający się wieczór napomina do powrotu.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego na dniu 24. Maja roku 1843. dziedzica Marcellego Rożnowskiego z Ostrowa otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony został

na dzień 12. Września r. b.

o godzinie 10. przed południem w Izbie stronnictwjszego Sądu przed Referendaryuszem Grubowskim.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany, i z pretensją swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 27. Kwietnia 1844.

Król. Sąd Nadziemiański. Wydziału I.

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Poznaniu dnia 16. Marca 1844. Józefa Sierakowskiego uwiadomiją się niniejszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i nast. Tytułu 17. Części I. Prawa powszechnego

krajowego do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 3. Lipca 1844.

Król. Pruski Główny Sąd Ziemiański II. Wydziału.

DOBROWOLNA PRZEDAŻ.

Sąd Ziemsko miejski w Poznaniu, dnia 23. Lipca 1844.

Statek do Jana Zehagen majstra cegieł i małżonki jego należący, na rzekę Odrę zbudowany, który policyjnie Nrem 820., podług listy poborowej zaś znakiem VI. Nr 35. oznaczony, i na 250 Tal. oceniony jest, będzie z należącym do niego czołnem ręcznym, na 3 Tal. ocenioném, w terminie na

dzień 25. Września r. b.

o godzinie 11. zrana wyznaczonym, w Izbie naszej sądowej publicznie przedany. Taxę i warunki kupna w Registraturze przejrzeć można.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
28. Lipca	+ 12,0°	+ 17,0°	27 " 0,2'''	Zachodni.
29. "	+ 11,7°	+ 17,4°	27 " 11,4'''	dito
30. "	+ 11,5°	+ 13,8°	27 " 9,2'''	dito
31. "	+ 10,3°	+ 14,1°	27 " 10,3'''	Połudn.
1. Sierp.	+ 12,0°	+ 15,0°	27 " 9,5'''	Zachodni.
2. "	+ 9,0°	+ 14,1°	27 " 11,1'''	Połudn. z.
3. "	+ 9,2°	+ 13,3°	27 " 11,4'''	dito

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 2. Sierpnia 1844.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblig. długu skarbowego ..	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{3}{4}$	101 $\frac{1}{4}$
Oblig. premiów handlu morsk.	—	—	89 $\frac{3}{4}$
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$	100
Oblig. miasta Berlina	3 $\frac{1}{2}$	101	100 $\frac{1}{2}$
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{4}$	100 $\frac{3}{4}$
" " W. X. Poznańsk.	4	104 $\frac{1}{2}$	104
" " dito	3 $\frac{1}{2}$	99 $\frac{1}{4}$	—
" " Pruss. Wschod.	3 $\frac{1}{2}$	—	102
" " Pomorskie	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	—
" " March. Elekt. i N.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	—
" " Szląskie	3 $\frac{1}{2}$	—	100 $\frac{1}{4}$
Frydrychsдоры	—	13 $\frac{3}{4}$	13 $\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12 $\frac{1}{4}$	11 $\frac{3}{4}$
Disconto	—	3	4

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	165	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdamsk.	4	103 $\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	191 $\frac{1}{2}$	190 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . .	4	104 $\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . . .	—	156 $\frac{1}{2}$	155 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103 $\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Dysseł. Elberfeld.	5	91 $\frac{1}{2}$	90 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Dysseł.-Elberf.	4	—	98 $\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reuskiej	5	78 $\frac{1}{2}$	77 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Reuskie	4	98 $\frac{1}{4}$	—
" od rządu gwarantowane.	3 $\frac{1}{2}$	—	96 $\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	146	145
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	103 $\frac{1}{2}$	103
Drogi żel. Górno-Szląskiej . . .	4	—	114 $\frac{1}{2}$
" " dito Lit. B.	—	—	108
" " Berl.-Szcz. Lit. A. i B. . . .	—	120 $\frac{1}{2}$	119 $\frac{1}{2}$
" " Magdeh.-Halberst.	4	115 $\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	108 $\frac{1}{2}$	107 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103 $\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej	4	131 $\frac{1}{2}$	130 $\frac{1}{2}$